



Tutaj znajduje się Serce Kościoła na ziemi i Chwała Kościoła w Niebie. Tutaj znajduje się zadziwiający cud Twojej miłości do nas. Twoja nieustanna obecność zabitego Baranka oraz triumf Krzyża i Zmartwychwstania.

Trwamy w Bożej Obecności, szczególnie gorliwie w czasie Wielkiego Postu, w duchu pokuty, wynagrodzenia za grzechy i zadośćuczynienia. Nasza postawa wiary wzajemnie nas umacnia, szczególnie kiedy w kaplicy widzimy klęczące i adorujące dzieci obok swoich rodziców.

Pragniemy podzielić się świadectwem dziecięcej wiary 9-letniego Gabrielka Michała z Halemby oraz jego rodziców. Niech wyraz ufności i zawierzenia Bogu będzie dla nas przynagleniem do podjęcia adoracji Najświętszego Sakramentu oraz utkania osobistej żywej relacji z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie.

# Bóg jest MIŁOŚCIĄ

**C**hcemy podziękować dobremu Bogu za łaski jakimi obdarzył mnie i moją rodzinę podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu.

22.04.2011 r. urodził się Gabriel jako nasze czwarte dziecko. To był Wielki Piątek. Ktoś mi powiedział: Wielki Piątek – to wielkie cierpienie. Już w czasie ciąży czułam, że Bóg ma plan i że będzie ciężko. Od piątego miesiąca ciąży mówiłam mężowi, że dziecko urodzi się chore. Czułam to. Gabriel Michał urodził się chory na kraniostenozę. To rzadka choroba. Konieczna była operacja głowy. Bez operacji takie dzieci żyją do 7 lat i są „roślinkami”. To był szok dla nas jako rodziców. Pojechaliśmy do Pana Jezusa przed Najświętszy Sakrament i powiedziałam: Boże, jest Twój. Rób z nim, co chcesz. Płakałam. Myślałam, że serce mi pęknie, ale UFAŁAM. Przyszło natchnienie, żeby ofiarować Bogu każde cierpienie Gabrielka i nasze za kapłanów. I ofiarowaliśmy.

Przez cały rok, aż do operacji, jeździłam z synem codziennie do ośrodka na rehabilitację. Ćwiczyliśmy w domu na przemian. Jak mąż rehabilitował dziecko, to ja prowadziłam Różaniec i na odwrót. Ciasnota mózgu powodowała, że Gabrielelek gasł z dnia na dzień.

Był bez życia. Nic go nie interesowało. Widzieliśmy, że był „inny”. Szturm do nieba był ogromny. Mnóstwo ludzi modliło się, pościło, ofiarowało Msze św. „Modlitwa powinna być natarczywa, o ile ta natarczywość jest odbiciem wiary” (Ad FP, str. 553). Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu prosiłam ludzi o modlitwę za syna. Kiedy skończył roczek, pojechaliśmy na operację. Trwała 5 godzin, a my w tym czasie trwaliśmy na adoracji i na Mszy św. Prosiłiśmy naszego Tatusia w niebie o szczęśliwą operację i zdrowie, zgodnie z Jego wolą. Przyszedł moment, w którym powiedziałam znowu Bogu: zrób z nim, co chcesz. Jestem gotowa Ci go oddać. Ty dałeś mu życie i tylko Ty możesz je wziąć. Operacja była ciężka i lekarze niczego nie obiecywali. Nie wiedzieli też, co będzie z dalszym rozwojem Gabrielka. Może być umysłowo chory... JEZU, UFAM TOBIE! Operacja skończyła się pomyślnie. Dziecko przeżyło, a potem przyszedł czas oczekiwania, jak będzie się rozwijał.

Moment radości trwał 2 tygodnie, kiedy Gabrielelek zaczął głową uderzać o ścianę. Wystąpiła autoagresja. Potem stał się agresywny wobec wszystkich, dzieci, rodzeństwa, swoich rodziców

i psa. Nastąpiły zaburzenia lękowe. Nie opuszczał mnie na krok. Bał się ludzi. Przytulając się do mnie, wrywał mi garściami włosy. Nie okazywał miłości i nie umiał przyjąć miłości od nikogo. Nie pozwolił się przytulać, całować. To było dla nas straszne. Ten chłód był okropny. Jego okazywanie miłości to było zadawanie bólu. Diagnoza lekarzy – autyzm.

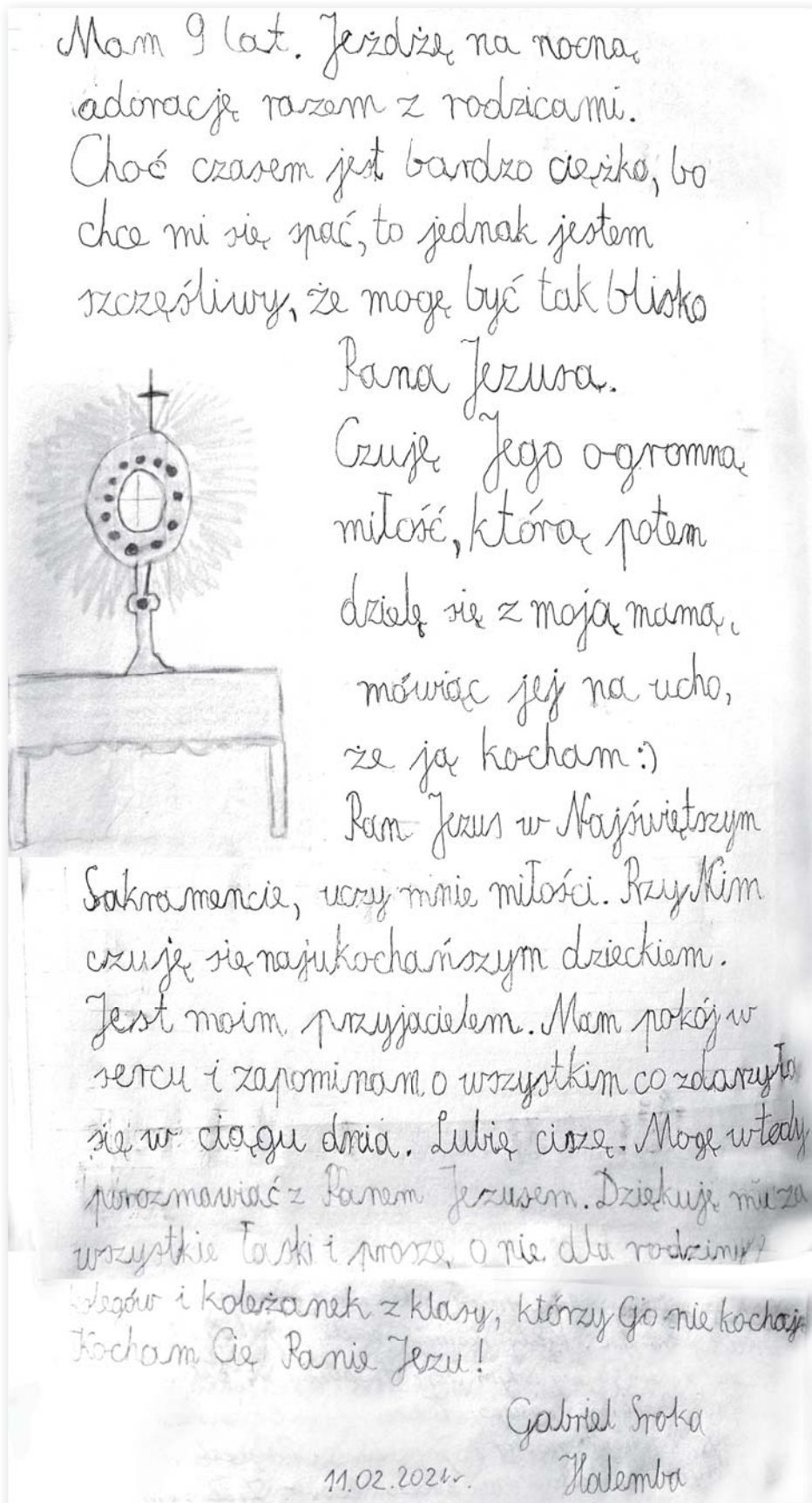
W tym czasie starszy syn Korneliusz (16 lat) zachorował na nowotwór kości prawej nogi. Mieliśmy wrażenie, że ten krzyż jest za duży jak dla nas. Błagaliśmy dobrego Boga o łaskę wytrwania na tym krzyżu. Modliliśmy się Nowenną Pompejańską. Mateńka nas usłyszała. Podczas Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie, kiedy Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie przechodził koło nas, syn Korneliusz został cudownie uzdrowiony. „Bóg jest MIŁOŚCIĄ!”

Natomiast wobec Gabrielka Bóg miał inny plan. Nasz syn poszedł do przedszkola specjalnego, gdzie dorastał wśród dzieci autystycznych i z zespołem Downa. Często był ze mną na Mszy św., dziennej adoracji i pomału, pomału Bóg go uzdrawiał. Potem zaczęłam jeździć na nocne adoracje o godz. 3:00, ale bez deklaracji. Raz

jechał ze mną syn, raz córka, a innym razem mąż. Wypłakiwałam się, żaliłam się Panu Jezusowi i dziękowałam za każdy mały postęp, który widziałam u Gabrielka. Diabeł oczywiście atakował. Nie dawał za wygraną. Podpowiadał, że jestem egoistką, zostawiając dziecko z mężem albo z naszymi dorosłymi dziećmi tylko po to, aby być na adoracji. Nie poddałam się jednak. W nocy ładowałam akumulatory, żeby w dzień opiekować się Gabrielkiem. Ta cisza była dla mnie jak balsam. I wtedy usłyszałam: „dlaczego nie zdeklarujesz się na stałą godzinę?” Byłam zaskoczona, ponieważ uważałam, że to jest nierealne. A jak się coś stanie, jak dziecko zachoruje, a jak samochód się zepsuje? Tysiąc powodów na „nie”. Na drugi dzień dostałam odpowiedź: „Jak dałem ci łaskę adorowania Mnie, to i dam ci łaskę, żebyś tam dotarła”. Wybrałam środek 23:00-24:00, a potem jeszcze poniedziałek 22:00-23:00.

Gabrielek chodził ze mną na dzienną adorację i opowiadałam mu o Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie. Od małego czytamy mu żywoty świętych. A za każdym razem, wracając z adoracji, mówiłam mu, jak bardzo Pan Jezus go kocha i czeka na niego. Mówiłam mu też o radości, jaką czerpię z bycia przy Bogu. Wtedy Gabrielek zapytał się, czy może z nami pojechać. Miał wtedy 6 lat. Pierwszy raz, jak pojechał z nami, to na adoracji wytrzymał chwilę. Zdążył powiedzieć „Panie Jezu, Kocham Cię” i posłał całuska, chwilę później zasnął. To było piękne. „Bądźcie jak dzieci. Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” – tylko te słowa miałam w uszach. Od tego czasu nasz synek regularnie jeździ z nami na nocną adorację Najświętszego Sakramentu, a Bóg uzdrawia. Dzisiaj Gabrielek nie ma autyzmu. Jest pełen miłości do Boga i ludzi, a na adoracji stara się wytrzymać całą godzinę dwa razy w tygodniu.

Dziękujemy z całego serca Bogu za to, że każdego dnia czeka na nas w kaplicy, że chce rozdawać łaski, że chce nas słuchać, kochać, przytulać, ocierać łzy i cieszyć się naszymi radościami. Głos Pana Boga słyszymy w ciszy. To jest terapia dla nas. „Najlepszym pocieszeniem ducha jest umocnienie po-



Mam 9 lat. Jeżdżę na nocną adorację razem z rodzicami. Choć czasem jest bardzo ciężko, bo chce mi się spać, to jednak jestem szczęśliwy, że mogę być tak blisko Pana Jezusa. Czuję Jego ogromną miłość, którą potem dzielę się z moją mamą, mówiąc jej na ucho, że ją Kocham :)  
Pam Jezus w Najświętszym Sakramencie, uczuj mnie miłości. Przy kim czuję się najukochańszymi dzieckiem. Jest moim przyjacielem. Mam pokój w sercu i zapominam o wszystkim co zdarzyło się w ciągu dnia. Lubię ciszę. Mogę wtedy porozmawiać z Panem Jezusem. Dziękuję mi za wszystkie łaski i prozę, o nie dla rodziny, kolegów i koleżanek z klasy, którzy Go nie Kochają. Kocham Cię Panie Jezu!

Gabriel Sroka  
11.02.2021r.  
Halemba

chodzące z modlitwy” (św. O. Pio, GC, str.38).

Zachęcam wszystkich rodziców, żeby nie bali się zabierać dzieci do Pana Jezusa nawet w nocy. Wszystko można pogodzić. Bóg daje łaski i Bóg daje siłę. Ten czas jest błogosławiony

i najcenniejszy. Rodzice chcą dać swoim dzieciom wszystko, co najlepsze. I to jest właśnie BÓG. ON JEST NAJLEPSZY.

SABINA I KRZYSZTOF  
Z HALEMBY